

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

WYSTAWA i JARMARK w Płocku 28, 29 i 30 Sierpnia.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23. ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied.

REPREZENTACJA:

W-ni „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka” w Płocku.

W-ny Markiewicz w Wyszogrodzie.

Poleca SUPERFOSFATY, oraz inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

Lekarz miasta

Dr. J. CHMIELIŃSKI

zamieszkał w domu p. Segalowej przy ul. Tumskiej (Hotel Europejski). Wejście z bramy.

Młody Człowiek

z wyższym wykształceniem, potrzebujący bardzo zajęcia, poszukuje odpowiedniej pracy. Zna języki, buchalterję bankierską i rolną, może zająć się również przygotowaniem dzieci do szkół. Wiadomość w redakcji.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 16 sierp.	Rocha	Domorada
Czwartek 17 "	Mirona	Mirona
Piątek 18 "	Agapita	Bronisława
Sobota 19 "	Rufina	Bolesława
Niedziela 20 "	Jacka	Sobiesława
Poniedz. 21 "	Joanny	Kazimira
Wtorek 22 "	Symforjana	Rudomila

Wschód słońca o godz. 4 m. 47. Zachód słońca o godz. 7 m. 28.

Zmiana księżycy: Pełnia dnia 21 sierpnia o g. 1 m. 2 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 11 sierp.	2 stóp	7 cali
d. 12 "	2 "	7 "
d. 13 "	2 "	8 "
e. 14 "	2 "	8 "

		7 r	1 p.p.	9 w
Temperat. w Płocku: C ^o d. 11 sierp.	17,4	22,5	17,8	
d. 12 „	15,6	21,7	16,3	
d. 13 „	15,3	20,6	17,2	
d. 14 „	17,3	23,4	18,3	

Jarmarki: W gub. płockiej: 17 sierp. w Nowem Mieście, 21 sierp. w Kikole, 22 sierp. w Raciążu, 28 w Płocku (trzydniowy), w Janowie, w Gólyminie, 29 w Dobrzyńcu n. Drwęcą, w Radzanowie, w Płońsku.

W gub. łomżyńskiej, 21 sierp. w Grajewie i w Sokolach, 22 w Różanie, 28 w Andrzejowie 29 w Jedwabnie i w Zambrowie, 30 w Makowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Akuszka pow. płockiego Marja Zielińska i felczka-akuszka przy lecznicy w Jednorozcu, Aleksandra Tomilina zostały na własną prośbę uwolnione od służby.

Przyczynek do mapy archeologicznej gub. Płockiej.

Gdy po artykule syna mego Gustawa, w № 22 „Ech” z r. z. pomieszczonym, poruszającym kwestję projektowanego przed laty wydania mapy archeologicznej gub. płockiej, pojawił się wkrótce w № 25 „Ech”, artykuł prof. Tarczyńskiego, w sprawie tej mapy, wyjaśniający, że mapa taka rozpoczęta przez s. p. Gembarzewskiego istnieje i znajduje się w ręku p. St. Cieślńskiego geometry w Łodzi, pragnąc zająć się tą sprawą gorliwie, napisałem zaraz do tegoż, by raczył łaskawie mi ją przesłać, dla dalszego jej wypełnienia, a następnie zająć się jej wydaniem, — na list mój dotąd jednak żadnej odpowiedzi nie odebrałem. Tymczasem za pośrednictwem „Ech” gromadzi się coraz obfitszy materiał, gdy jednak niewiadomo, czy się kto ową mapę archeologiczną na serjo zajmuje, mogą znowu te materiały tak jak przed laty, pójść w zapomnienie, i tak chwałebny zamiar wydania jej, jeśli nie ulegnie zupełnemu zaniechaniu, to co najmniej długiej odwłoce.

Gdy przed dwudziestu kilku laty, redakcja wychodzącego podówczas Koresp. Płockiego, powiadomiła nas o zamiarze wydania mapy archeologicznej gub. płockiej, przesłałem zaraz obszerny artykuł o rozmaitych miejscowościach dawnej Ziemi Dobrzyńskiej, w których można się spotkać z zabytkami z odległej przeszłości. Sądzę, że nie będzie od rzeczy, jeśli po tak długim przeciągu czasu, powtórzmy to samo w

„Echach” tembardziej, że sporo nam od tego czasu podobnych miejsc przybyło, których poprzednio nie mieliśmy ponotowanych. Sama zaraz okolica Dobrzyńca nad Wisłą, przedstawia nader obfite źródło badań dla archeologa, w każdej bowiem prawie z wiosek otaczających Dobrzyń, napotykamy ślady przedchrześcijańskich cmentarzysk.

Dobrzyń nad Wisłą. W samym Dobrzyńcu znajduje się tuż nad Wisłą góra, od miasteczka szerokim okopem oddzielona, na której miał niegdyś według podania wznosić się zamek rycerzy Dobrzyńskich, w 1409 r. przez Krzyżaków zburzony, w obronie którego 7-ju braci Chełmickich poległo. Dziś, żadnego śladu z dawnego zamku dopatrzeć tam nie można, zato mnóstwo skorupiek od naczyni i kości zmieszanych z węglem, naprowadza na przypuszczenie, czy przedtem, zanim na górze tej zamek pobudowano, nie była ona pogańskim cmentarzyskiem.

Wierznica. Jeszcze w 1822 r. na jednym z licznych tam piaszczystych pagórków, 7 do 8 staj na zachód ode wsi położonych, natrafiono na grobowiec ocembrowany prostymi kamieniami, zawierający 20 popielniczek glinianych, w formie dzbanków szerokich, — wysokich przeszło pół łokcia. Pan R. ówczesny właściciel, dwa z tych naczyni ofiarował Tow. Naukowemu przy szkole wojewódzkiej płockiej. W późniejszym czasie także jeszcze znajdowano tam popielnice, czy te jednak do jakiego zbioru się dostały, tego nie wiem.

Oleszno. Na gruntach tego majątku wykopano przed dwoma laty podobne grobowce

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krośniewickich 56)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Jej lzy napłynęły do oczu. Walczyła z niemi i, gdy Ładysz umilkł, tłumaczyła się cicho.

— Wiem, ale tyle przesłałem! Bałam się o pana, nie miałam listu tak dawno, potem ojciec i pogrzeb, taki straszny pogrzeb!

Wysilek, choć był duży, nic nie pomógł. Pierwsze dwie lzy długo się chwiała na rzesach Hańki, lecz gdy spadły, inne zaczęły je gonić z szybkością zadziwiającą. Zawstydzona, odwróciła się jakby chciała odejść, i równocześnie otoczyły ją miękko ramiona mężczyzny. Głowa dziewczyny znalazła się na piersiach narzeczonego, do jej serca zaś poczęły wpadać słowa bardzo ciche, wzruszone i słodkie.

— Biedactwo moje, male, serdeczne! Nie psujmy sobie takiej chwili słówkami, panno Hańko! Haniul! A może mnie teraz nie wolno tak mówić? Może naprawdę już mi nie wierzą?

— Bożeł onaby mu czego zabroniła, nie wierzyłaby takiemu kochanemu! Przecież czuje wyraźnie, że przy nim jest niebo, bez niego noc i tęsknota!

Cichutko przygłębła ustami do szorstkiej welny Ładyszowego surduta poczem podniosła twarz, która się przez lzy uśmiechała, i nagle zarumieniona pod wzrokiem narzeczonego, wysunęła się z jego ramion.

Ładysz dopiero teraz się dowiedział, że Borski umarł nagle, tknięty paralizem, ale co było przyczyną ataku, tego mu nie powiedział nikt, nawet Hańka.

— Dla Staszka to jest zanadto przykre — myślała i tem tłumila sumienie, które jej wyrzucało, że ma przed nim tajemnicę.

I o Tygłowskich nic mu nie powiedziała, choć z jego mowy było widać, że nie wie o niczem. Poczem kiedy to jej nie dotyczyło? Ona powinna mu mówić wszystko, lecz o sobie, nie o innych.

Tymczasem on miał także tajemnicę, swoją własną, obchodzącą ich oboje i chował ją na ostatnią chwilę, by nie psuć dni, które były prawie pożegnaniem.

Pani Amelja była dobrze powiadomiona. Istotnie wyjeżdżał do Anglii, lecz nie pisał o tem do narzeczonej, bo świat interesów i walki o twardy grunt bytu, to świat dla niej nieodpowiedni. Jak zdobędzie środki na artystyczne ramy, w które jej i swoje przyszłe szczęście oprawi, to obchodzi tylko jego. Obecnie te ramy wydawały mu się mniej upragnione. Przy Hańce ogarniała go zawsze szalona ochota podeptać własną dumę, która mu nie pozwalała przyjmować pomocy żadnej i od nikogo, cóż dopiero od przyszłej żony. Najchętniej wziąłby ją zaraz, w tej jednej czarnej sukience, byle się nie rozstawać, byle ją mieć przy sobie. Ale już się stało, zresztą znał siebie. Niepełne szczęście nie wystarczyłoby mu na długo, to pewne.

W dniu odjazdu siadł przy narzeczonej i rzekł bez wstępu.

— Hańko, muszę ci powiedzieć, że wyjeżdżam na parę miesięcy z kraju. Muszę wyjechać.

Wiedziała, że to usłyszy, dziwiła się, że jeszcze nie usłyszała do tej pory, ale pomimo to spuściła głowę i z trudem opanowała głos, by mu odpowiedzieć spokojnie.

— Do Anglii, tak?

— Tak. Skąd pani wie o tem?

— Od Meli — rzekła i równocześnie ukuła ją myśl, że ona, jego narzeczone, powinna była wiedzieć o tem pierwszej, niż Mela.

Lecz serce zaraz stanęło w jego obronie.

— On musi przeczuwać, jakim byłem wielkim dzieckiem — mówiła sobie. — Nie umiałam być towarzyszem i przyjacielem, któremu się powierza śmiało każda myśl i każdy smutek. Przyjaciel nie jest wymagający, nie płacze, gdy przez trzy tygodnie nie ma listu. Ale ona dopiero teraz stała się takim tchórzem. Przy nim wierzy, nie wątpi o niczem, tylko boje się ciągle się czegoś boi i tak jej smutno, jak gdyby poza tym ukochanym nie było nikogo na ziemi. Czy to już taka właściwość wielkiego szczęścia, że się ciągle drży o nie? Trzeba jednak z tem walczyć. On musi uwierzyć, że ona nie jest czułościową.

Spojrzała mu w oczy.

— Czemu pan mi o tem nie napisał?

— Bo smutną wiadomość łatwiej znieść, gdy się patrzy na kochanych i gdy się o niej z ich własnych ust usłyszy. Czy moja Hańka się na to nie godzi?

— Tak, pewno, ale ja przecież jestem odważna, zawsze chętnie przyjmę smutek, który i dla pana jest smutkiem, i nie chcę, żeby był z cukrem, jeśli pan go miał bez cukru.

Była bardzo odważna, wszakże nie mogła się powstrzymać i zaraz spytała.

— To dla pana była wielka przykrość, prawda?

Coś w jej głosie zastanowiło Ładysz. Popatrzył na nią uważnie i gdy, nie mogąc wytrzymać jego wzroku, spuściła oczy, rzekł.

— Czy ty o tem wątpiasz Hańko? Czy jabym jechał, gdyby to nie było koniecznością? Hańko, co ty masz w duszy? Ja już parę razy doznałem wrażeń, że tam jest coś, o czem nie wiem. Ja powinienem wiedzieć o każdym drgnięciu twojego serca!

(C d. n.)

z popielnicami, z których 7 sztuk podobno całkowicie wydobyto; kilka z nich znajduje się w posiadaniu b. właściciela Oleszna p. K.

Dyblin. Przed kilkudziesięciu laty, niedaleko zabudowań dworskich, natrafiono na grobowiec, gładkimi kamieniami wyłożony, w którym kilkanaście popielnic się znajdowało, mimo wszelkich jednak starań, żadnej całkowicie dobyć się nie udało, gdyż za najłżejszym dotknięciem rozsypywały się na drobne części.

Główna. Na polach tego majątku natrafiono przed laty na grobowiec kamienny z popielnicami, który b. dzierżawca folwarku, nienaruszając zasypać kazal na nowo.

Zaduszniki. W r. 1859 przy poszukiwaniu kamieni do budowy, na wzgórzu piaszczystym odkryto grobowiec płaskimi kamieniami wyłożony, z 17 popielnicami i 2 przystawkami. Z tych dwie popielnice 11 cali wysokie, znajdują się obecnie w zbiorach piszącego.

Rembielin. Na terytorjum tego majątku, są ślady cmentarzyska przedchrześcijańskiego, gdzie szczątki popielnic znajdowano. Czy która kiedy całkowicie wydobyta została i czy się gdzie znajduje, o tem nie wiem.

Chalin. Na folwarku Łagiewniki, parafii Mokowo, przy drodze do wsi Borowa, pod laskiem, znajduje się wzgórze, na którym było 6 kurhanów. W 1857 r. w obecności kilku miłośników archeologii, zrobiono tam poszukiwania. Natrafiono na popielnice pojedynczo w ziemi stojące, z których całkowicie żadnej dobyć się nie udało. Te które oglądałem, należały do popielnic sporych rozmiarów, są czarne szmelcowane i pokryte deseniem z drobnych kresek. Prócz popiołu i niedopalonych kości, znaleziono w nich, żelazną sprzączkę, także dwie kłamy i haczyk, wszystko to prawdopodobnie od pasa, dwie ozdoby z brązu (fibula), srebrnej delikatnej roboty pacioreczkę i korę brzożową. W każdej nadto urnie znajdował się gliniany niewielki wyrób w kształcie baryleczki, przedziurawiony, niewiadomego znaczenia lub użytku. Wszystkie tu opisane przedmioty, znajdują się obecnie w moich zbiorach, a przed laty opisane były dokładnie przez autora: „Kirgiza” w II-im tomie „Wiadomości archeologicznych” u Orgelbranda wydawanych.

We wsiach położonych w bliskości Wisły, jak **Szpethal, Baboszewo, Gołyszewo, Lenie**, znajdowano też nieraz popielnice; w tej ostatniej miejscowości miały być podobno b. ozdobne z deseniemi. Czy którą gdzie zachowano, niewiadomo.

(D. c. n.)

Józef Zieliński.

Sprawa anodynowa.

Pan inspektor lekarski gub. plockiej, zawiadomił właścicieli aptek, że akcyza czę-

sto znajduje znaczne ilości t. z. „anodyn”, u osób prywatnych (prawdopodobnie w sklepach?), które zwykle tłumaczą się tem, że anodyny sprowadzone zostały dla apteki, z polecenia tego lub owego aptekarza, na co nawet osobistości te posiadają niekiedy odpowiednie świadectwa. Pan inspektor prosi pp. właścicieli aptek, aby o każdym transporcie większym anodyny zawiadamiali urząd lekarski gubernialny, mianowicie: kiedy, w jakiej ilości, od kogo, jak również komu polecono dostawę; wszystko to, w celu informowania akcyzy.

Kwestja z pozoru nieprzechodząca poza sferę interesów skarbu i aptek, w rzeczywistości obchodzić powinna ogół, bo anodyna w wielu miejscach, stanowi najpowszechniejszy środek rozpalający, a jako tańszy od wódki i w każdym sklepie sprzedawany, stokroć niebezpieczniejszy od wyrobów alkoholowych.

Panowie aptekarze, jeżeli rzeczywiście wydają jakiekolwiek dowody handlującym anodyną w celu ratowania ich przed akcyzą i policją, robią bardzo źle, bo przyczyniają się do szerzenia pijanstwa. Wreszcie, żaden aptekarz bezwarunkowo anodyny nie sprowadza, bo po cóż miałby płacić za transport i opakowanie $\frac{2}{3}$ ilości, stanowiących spirytus, który na miejscu dostanie, zatem apteki sprowadzają tylko eter, anodynę zaś przygotowują same.

Anodyna więc, bezwzględnie poza apteką znaleziona w sklepikach, istnieje dla rozpajania ludu i stanowi przedmiot defraudowany z zagranicy w olbrzymich ilościach. Aby jednak przesładowanie anodyny utrudnić przy sprowadzaniu eteru nie wywołało, eter transportowany powinien być w balonach plombowanych; naczynie bez plomby, tak eter, jak anodynę zawierające, winno podlegać konfiskacie, właściciel zaś oddawany pod sąd.

Jeszcze przed wprowadzeniem monopolu wódeczanego, używano już anodyny do upijania się, miała ona swych stałych zwolenników, a sprzedawano ją nie tylko w sklepikach, ale i w szynkach. Monopol zredukował miejsca sprzedaży wódek do minimum, utrudnił zatem nabywanie alkoholu dla całych mas, konsumujących go w mniejszym lub większym stopniu. Wobec tego nowy rozpajający środek anodyna, zyskuje coraz szersze obywatelstwo; że tak jest rzeczywiście, można sprawdzić łatwo w miejscach zgromadzających większy napływ ludności po jarmarkach, zebraniach gminnych, w kościołach i t. d., gdzie wśród różnych wyzywów, przeważa przenikliwy zapach eteru.

Każdy sklepik, choćby najpierwotniejszy tylko potrzeby zaspakajający, bez wszelkich obaw i następstw, nieuniknionych przy tajennym handlu wódką, najbardziej rozpaja anodynami, ku pełnemu zadowoleniu pijaków. Jak cukier zyskał niebezpiecznego konkurenta w sacharynie, tak alkohol

w eterze, a im bardziej zbliżamy się ku granicy, tem rozpowszechnienie sacharyny i eteru staje się większe, wobec łatwiejszej kontrabandy z Prus i Austrii.

Muszę powiedzieć, że sprzedawana wszędzie po sklepikach anodyna nie jest bynajmniej prawdziwą anodyną, zapisaną i objętą spisem leków krajowych, ale stanowi tylko jedną z jej części składowych, t. j. eter siarczany. Według spisu rosyjskiego lekarstw, anodyna składa się z 2 części alkoholu 90° i 1 części czystego eteru siarczanego, jest to anodyna apteczna.

W sklepach, zamiast anodyny sprzedają czysty eter, bardzo problematycznej czystości z odczynem kwaśnym, możliwie najtańszy, a tem samem nie oczyszczony dostatecznie, co jeszcze powiększa jego szkodliwość dla zdrowia. Eter taki, sprzedawany pod nazwą anodyny, kupowany bywa przez lud na kwatki, jedynie w celu upijania się. Sprzyja rozpowszechnieniu eteru: 1) łatwość dostania go wszędzie, 2) niska jego cena, 3) łatwość upijania się bardzo małą ilością, 4) wygoda, gdyż ci nawet, którzy przysięgą wyrzekli się wódki, mają sposobność upijać się bez obciążenia sumienia.

O ile, w małych ilościach nabywane w aptekach krople anodynowe służą tylko za lekarstwo i są znacznie droższe od spirytusu, a tem samem jako wódka do rozpajania służyć nie mogą, o tyle w sklepach pod nazwą anodyny, kupowany eter, śmiało konkuruje z ceną prostej wódki. Sklepy sprzedają stale po 60 k. funt eteru, co na objętość wynosi kwartę, a zastępuje wybornie 4 kwarty wódki; nie więc dziwnego, że chłopiec nasz wyżej ceni eter i upija się nim, dla samej już oszczędności.

Akcyza, policja a obecne kuratorjum trzeźwości, powinny bacznie skierować uwagę na sklepiki handlujące eterem, a w ogóle pożądanem byłoby, aby kary, jakie pociągają za sobą handel potajemny trunkami, stosować w całej rozciągłości i do szkodliwości eteru.

Bróg.

P Ł O C K.

Zaniedbany skwer. Skwer t. z. ewangelicki, który pięknnością położenia swego śmiało może się ubiegać o pierwszeństwo ze skwerem tumskim, jest ogromnie zaniedbany pod każdym względem. Kogo znużył plac tumski, ten deptak plocki z tumanami kurzu, ten chętnie chciałby przejść się po ciemnym, „nie modnym” skwerze ewangelickim. Ale skwer ten znajduje się w stanie zupełnie pierwotnym; nie ma ławek dla odpoczynku, nie ma żadnej altany, jak na skwerze tumskim. Przy jakim takim urządzeniu tego placu, miasto zyskałoby bardzo ładny spacer, a publiczność nie potrzebowałaby tłoczyć się na spacerach na jednym niewielkim placu tumskim. Kie-

dys podobno była nawet myśl połączenia tych dwóch gór z sobą, za pomocą mostku wiszącego.

Wysługi wioślarskie. W wyścigach, które odbywać się będą u nas w przyszłym tygodniu, przyjmą udział załogi: warszawska i wrocławska. Spodziewanym jest liczny zjazd wioślarzy, których podejmować będą serdecznie „czem chata bogata — tem rada” nasi wioślarze, niezwykle gościnnie i z wielką serdecznością przyjmowani przez warszawiaków. Osady zaprawiają się rzetelnie, walki będą bardzo interesujące.

Z żeglugi. Z powodu niskiego stanu wody na Wiśle, statki przybywają do Plocka ze znacznym opóźnieniem. Statki, wychodzące z Warszawy o godz. 12 w nocy, przychodzą do Plocka dopiero o 12—1 po południu, zamiast o 8—9 jak było przy normalnym stanie wody.

Żebractwo dzieci. Jeden z bawiących chwilowo w naszym mieście „turystów” zauważył, że nigdzie nie spostrzegł takiej chmary wałęsających się beczynnie dzieci, jak w Plocku. Czy u was nie ma wcale (zapytywał) ochron, szkółek, gdzieby dzieci pozostawały na nauce, w zajęciu. Co z tego wyrosnie w przyszłości, jeżeli teraz nie otrzymają podstaw do życia? Przestraszyłby się zapewne jeszcze więcej nasz podróżny, gdyby przypadkiem natrafił na dzieci żebrzące na ulicy, a dzieci takich coraz więcej się u nas zjawia. Wyciągają ręce, gonią za przechodniami, proszą aż do znużenia. Nie litość pobudza do wsparcia, ale poprostu chęć odczepienia od nich, którzy kawał drogi pędzą i głosem żebrzącym proszą o datkę. To matka umarła, to ojciec chory, to siostrzyczka zachorowała, wołają lamentując. Powtarza się to codzień, a nawet dwa razy na dzień umiera matka. Jeżeli prosi sterany starzec, którego losy skazały na tułaczkę żebrzącą, to można sobie to wytłumaczyć, ale jeżeli dziecko od lat najmłodszych zaprawia się w żebractwie, to obejmuje nas nie litość, ale gniew, nie na dzieci ale na rodziców, którzy w porze letniej powinni i mogą znaleźć sobie zarobek na wyżywienie siebie i dzieci. Przed tygodniem przyjechały z okolicy firy do Plocka dla ściągnięcia robotnika na żniwa. I podobno że nie wielu znalazło się ochotników. Wołać stać beczynnie pod kamienicami, wołać dzieci wysłać na żebractwo, ale do roboty pójść nie chcą. Co wyrosnie z tych młodych pokoleń żebrzących?

Upadek bednarstwa. Z powodu braku drzewa odpowiedniego, które trzeba sprowadzać aż ze Skępego, co powoduje zbyt wielki koszt drzewa, zauważono u nas zmniejszenie się liczby bednarzy.

Sprzedaż majątków.

W dniu 19 b. m. rozpocznie się sprzedaż majątków, wystawionych na licytację pierwszą przymusową za zaległą ratę pierwszą z roku 1898. Majątków takich jest 13.

Ze świata klasycznego.

S. Aurelius Properejusz należy do świetnego grona poetów i uczonych złotego wieku rzymskiej literatury, wieku Augusta. Szczegóły życia Properejusza mało są znane; data urodzenia jego nie jest ściśle określona; na podstawie słów Owidjusza (w Tristia) i jednej elegji Properejusza przypuszczać można, że urodził się we Włoszech, w Umbrii między r. 54 i 44-ym; przypuszczają również, że po stracie majątku (ojcowizny), wskutek podziału gruntów między weteranami, Properejusz w pierwszych latach młodości udał się do Rzymu dla kształcenia się i dla szukania opieki i sprawiedliwości u osobistości wpływowych. Rzym wtedy był ogniskiem oświaty całego świata. Obdarzony talentem poetyckim Properejusz już w młodzieńczych latach zaczął pisać wiersze: w Rzymie studiował, jak i wszyscy młodzi ludzie owej epoki, przeważnie grecką literaturę, wertował dzieła uczonych i poetów greckich szkoły aleksandryjskiej, np. Kallimacha, Fileta, Teokrita i innych. Wyższe wykształcenie i talent poetycki utarowały Properejuszowi drogę i otworzyły wstęp do ówczesnego towarzystwa nowej szkoły literacko-artystycznej, t. j. zwolenników greckiej poezji i uczoności szkoły aleksandryjskiej, na czele której stali Meceenas, wielkopomny wielbiciel sztuk pięknych i protektor literatury, oraz Cezar Oktawian August; do towarzystwa nowej szkoły należały wszystkie znakomitości ówczesne, a między nimi i gwiazdy pierwszorzędnej wielkości: Horacy, Wergiliusz, Owidjusz i t. d. Studja naukowe i obcowanie w wykwintnym towarzystwie wzbogacały umysł poety; talent jego dojrzewał; wtedy poznał czarującą pięknością pannę, Cyntję (elegia 3, ks. 2), libertynę, kobietę starszą od siebie, ale bogato uposażoną w dary duchowe i wdzięki cielesne; z młodzieńczym zapałem

zaczął Properejusz opiewać w elegiach uroczą Cyntję, a wzmagać się ku niej miłość poety spotęgowała jego talent poetycki i nadała temu talentowi barwę erotyczną. Pod wpływem tych stosunków poety elegie stały się kroniką jego miłości z rozmaitemi jej radościami i różnorodnymi cierpieniami; z początku były to młodzieńcze miłose zachwyty i uniesienia, a później rozezwolnienia i walki wewnętrzne kochanka, niepewnego szczęścia; w ciągu kilku lat (sześciu) cierpiał i trawił się poeta; nareszcie znużony walką i zbolały zerwał stosunki z Cyntją (inaczej Hostją), i znowu oddał się swoim ulubionym studjom; lecz studja te niedługo trwały, bo wkrótce poeta wyczerpany cierpieniami i zbolały szedł ze świata, nie przeżywszy na nim nawet lat 40 (umarł w 32 albo 37 r. życia).

Owidjusz, współczesnik Properejusza, wysoko cenił elegancję stylu elegji; był on jego zwolennikiem i do pewnego stopnia naśladował go. Kwintyljan, estetyk i krytyk późniejszy (um. 95 r. po Chr.), powiada, że za jego czasów znawcy literatury rzymskiej zaliczali Properejusza do pierwszorzędnych elegików. Czytelnik sam oceni piękno elegji Properejusza z kilku przytoczonych poniżej urywków.

Do Cyntji.

(TRESĆ: miłości nie można pozyskać, srojam; przyroda jest piękna bez ozdób sztucznych; kobiety w Grecji nie stroiły się, a robiły partje; zalety i wdzięki Cyntji).

„Czy lubisz, życie moje, piękne sploty włosów swoich modnie uczesować i przystając, nadawać im połysk olejkami z Orontu, przy morzu Kaspijskiem? Czy chcesz tkaniną zagraniczną rozniecić w mej piersi większy żar miłosny? Czy się godzi ubierać w przepalcane suknie zamorskie? Kosztowne stroje i ozdoby toaletowe szepczą wdzięki twej urody, one nie pozwalają wyniosłej twej

postaci, białosnieżnej szyi, ramionom i skroni jaśniejącej zajaśnieć w całym blasku młodocianym. Wierząc mi, uroczej twej postaci nie trzeba ozdabiać strojami i upiększać kosmetykami; miłość prawdziwa nie lubi kunsztu fryzjerskiego, ani tajemnic sztuki buduarowej. Spójrz, luba, naokoło, na świat wielki... Patrz, jakie piękne, barwne kwiaty dostarcza hojne lono przyrody! patrz, jak się zieleni i rozrasta, bez pomocy sztuki, rozkoszny bluszcz; w zapadlinach ustroonych wyrastają piękne krzewy i leśne drzewa; bez pomocy przewodnika warki strumyk żwawo toczy w dal swe nury w krainie dalekiej, sam sobie torując drogę; w lazurze, w przestworach nuci swe pieśni skowronki, słowiki, a słodczy i dźwięczność ich śpiewu przewyższa naukę mistrza; na brzegu morskim lśnią się i połyskują różnobarwne kruszce, perły i kamienie. Nie znają strojów i sztuki błyszczenia nadobne córki Leucypa, jednak starsza Feba wdzykami niewieściami i urodą oczarowała Kastora, a jej siostrę Hilajrę pokochał, oczarowany wdzykami, Poluks i pojął za żonę. Piękność córki Ewena rozniecała niegdyś w kraju właśnie i niezgodę pomiędzy zakochanym Febem a rywalem Idasem. Również Hipodamie córkę króla Elidy poślubił i uwiózł w noc straszną księżę frygijski, olśniony niezwykłą, piękną urodą dziewczicy; nie lubiła ona zbytków i strojów; kolji, zausznice, bransoletki nie znała wcale, ale piękne rysy oblicza i szlachetna postawa godne były pendzla świetnego Apellesa. Dzieńce te zalotne nie były, nie ubiegały się o względy młodzieży i nie starały się zyskiwać wielbicieli; lice ich zdobiły skromność i wstydlivość — najdroższe klejnoty, najwyższe wdzięki. Sądzę, że po takim wyznaniu mojem nie potępisz mnie; stroje lekceważę, jak inni zakochani. Jeżeli rzymianka ujęła młodzieńca swemi wdzykami, to jest ona dla niego piękna, czarująca i w skromnej sukni. Tobie zaś, Cyntjo, bogowie i muzy nie poskąpili swych darów: Apollo wtajemnicza cię w swe by-

FIRM

Ignac

transpo

Wale

ul. War

„Now

ty dla

„Rom

krajowe

opr

D

Listy

Meda

Mamy

zaaklimatyz

rezultaty, z

się szczegó

cany spec

Szlansteter,

o 2 ruble i

stacja Gąso

wagonowych

do Administ

Zbożowych

p. Włodzim

w roku zesz

bardzo wielu

żyto

Bahlsena

domierke

B-ci

Brak posłańców. Czyby się kto nie odważył założyć u nas coś w rodzaju biura posłańców. Nieraz odczuwać się daje brak człowieka, któryby odniósł list lub pakunek jakiś. Kilku posłańców w paru punktach miasta możeby znalazło zarobek. Ludzie szukają nieraz daleko zarobku, chociaż czasami znajdują się one pod ręką. W danym razie nie twierdzimy, że rzecz opłacałaby się, ale poddać myśl tę uważamy za właściwą. Kto więc odważniejszy, niech spróbuje, pierwszej jednak sprawę trzeba rozważyć i obliczyć.

Ł O M Ż A.

Przytułek starców i kalek. Istniejący przy Tow. dobroczynności i w tym roku, jak lat poprzednich, został zaopatrzony w lekarstwa bezpłatnie przez p. Tuszowskiego, właściciela składu aptecznego i asesora farmacji. Porady lekarskiej w Przytułku udziela bezpłatnie dr. Szyszko.

Wojska. które jeszcze pozostawały w mieście, wyszły na manewry w dniu 10 b. m. **Straty.** Obliczają, że burze i grady za czas od 13 lipca do 13 sierpnia wyrządziły straty w oziminach i jarzynach: w pow. łomżyńskim na sumę 19,275 rb., w pow. szczuczynskim 2,620 rb. i w pow. ostrołęckim 1,520 rb.

Po strasznych upałach i pamiętnej burzy mieliśmy kilka dni pogodnych, ale chłodnych, noce bywały bardzo chłodne. 12-go b. m. mieliśmy znów burzę, która jednakże żadnych szkód nie poczyniła.

Szkody, jakie poczyniła pierwsza burza w komunikacji telegraficznej i drogowej zostały wkrótce, bo na drugi dzień, z rozporządzenia władzy naprawione. Obecnie mamy pogodę i ciepło.

Dróżyna drzewa. Drzewo u nas z każdym dniem podnosi się w cenie. Szażeń liowego drzewa sosnowego kosztuje więcej niż 12 rb. Przedsiębiorcy nie zgodzili się dostarczać drzewa dla wojska (w Ostrowi) po 12 rb. 5 k. za szażeń. Władze wojskowe zamierzają zamiast drzewa sprowadzać węgiel, który im się taniej ma opłacać. A niedawno jeszcze drzewo u nas było tańsze niż w innych okolicach kraju z powodu obfitości lasów. Pud węgla kosztuje obecnie 24—25 kop.

Zdaje się, że ochrona lasów wpłynęła na podwyższenie cen drzewa.

Ulica Śniadowska została na nowo wybrukowana. Ulicę tę jednak wysypano tak obficie żwirem i piaskiem, że tumany kurzu, które podnoszą się pod kołami dorożek, uniemożliwiają nam wprost oddychanie. Ale z czasem po deszczu obfitym i ta niewygoda zniknie.

Przetargi. W dniu 31 sierpnia w zarządzie gub. łomżyńskim odbędzie się przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo budowy miejsc następnych przy gmachu rządowym nr. 290 w Łomży. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,284 rb. 84 k.; wadium 129 rb.

— W dniu 24 b. m. odbędzie się w rządzie gubernialnym licytacja na przebrukowanie zjazdu, ułożenie tam chodników i poręczy. Przetarg (in minus) rozpocznie się od 4442 rb. 67 kop.

Z naszych okolic.

Herbaciarnia. W dniu 14-ym sierpnia, wobec tłumnie zebranego ludu, komitet kuratorium trzeźwości dopełnił uroczystego otwarcia herbaciarni ludowej w Rajgrodzie.

Przystań na zimowisko statków. Pan Górnicki, właściciel statków przystępuje do budowy portu dla statków na czas zimy. Przystań ta mieścić się będzie powyżej Płocka pomiędzy Tokarami a Kępą kościelną.

Z Tykocina. W d. 9 sierpnia nad Tykocinem przeciągnęła burza gradowa z ulewą i piorunami. W okolicach wznieśli się kilka pożarów: we wsi Kopicach-Lipnikach spłonęły czterem właścicielom zabudowania ze zbożem.

Z Nowogrodu. Niezwykle dowód miłości macierzyńskiej dała właścianka wsi Biała-Góra pod Nowogrodem. Powracała ona z mężem i trójkiem dzieci z wesela siostry. Mąż podochocony zbłądził z drogi, i chcąc napoić konie, wjechał do koryta rzeczki Krupicy. Nie znając dobrze miejscowości, natrafił na głębiny. W oku mgnieniu konie, wóz i dzieci poszły na dno. Ojciec starał się sam uratować i wkrótce dopłynął do brzegu, matka zaś, zapominając o sobie, poczęła ratować dzieci. Nie widząc ich na powierzchni rzeki, dała nurka i wnet jedno wyciągnęła i wysadziła na brzeg. W ten sposób uratowała ona całą trójkę, wysadzając jednak ostatnie na brzeg, tak z siłą opadła, iż nie była w stanie wydostać się na dość stromy wtem miejscu brzeg i sama utonęła. Nazwisko matki-bohaterki—Pelagia Jakowlew.

Wyszków. W d. 10 sierpnia o godzinie 2-iej w nocy wybuchł gwałtowny pożar w Wyszkowie, który w ciągu dwóch godzin zniszczył około 30 domów, zamieszkałych przeważnie przez ubogich żydów. Ogień przybrałby znacznie większe rozmiary, gdyby nie energiczny ratunek, stojących załogą w mieście żołnierzy artylerji, których zmuszała do opanowania ognia i szybkiej akcji ratunkowej, obawa, aby ogień nie doszedł do znajdujących się w pobliżu jaszczeków z nabojami. Ludność miejscowa przyjęła bardzo mały udział w ratunku, szczególnie dała się zauważyć brak wody, pomimo, że Bug płynie o sto kroków od miejsca pożaru.

Kilku okolicznych obywateli przybyło z pomocą, między innymi pp. Skarżyński i Motz—dostarczyli swoich sikawek, których w mieście jest liczba niedostateczna i słabo funkcjonujących.

Około 100 rodzin pozostało bez dachu. Straty obliczają na 200,000 rb.

Wieżenie w Pułtusku. Korespondent „Warsz. Dniow.” w № 203 zwraca uwagę

na starannie prowadzoną gospodarkę więzienia w Pułtusku. Lichy stan zarobków aresztantów z lat poprzednich, należy już do przeszłości. Ze sprawozdania z r. 1898 wypada, że pracy poświęcili aresztanci—53,8% czasu, przebytego w więzieniu, przy czem stopa zarobków znacznie wzrosła.

Poza obrębem więzienia aresztanci spędzili w roku sprawozdawczym 6,411 dni roboczych i zarobili 1,239 rb. 22 k., zajmując się wyrabianiem cegieł (na cegielni założonej przez p. naczelnika więzienia na własne ryzyko), utrzymywaniem placów i ulic miasta w porządku, oraz rąbaniem drzewa. Oprócz tych robót, w obrębie więzienia, aresztanci zajmowali się darcie pierzy, przedzieniem lnu, wyrabianiem sieci rybactkich, szyciem bielizny itd., co wyniosło 3,358 dni roboczych, za które zarobiło 648 rb. 90 k.

Z Radziwiła do Soczewki kursuje od niedawna kolejka konna, która wozi torf do fabryki, a w niedzielę i pasażerów, udających się do Płocka, lub też stąd powracających.

Epizootja. Sprawozdanie urzędowe wykazuje następujące cyfry różnych chorób wśród zwierząt domowych w m. czerwcu (do 13 lipca). Na nosaciznę chorowało koni w pow. lipnoskim sztuk 10 i wszystkie zostały zabite, w pow. rypińskim 1 (zabita), w p. ciechanowskim 2 (zabite). Na karbunkul zachorowała 1 sztuka bydła w pow. przasnyskim. Na jaszczur chorowały owce, świnię i bydło, a mianowicie w pow. lipnoskim 3,746 sztuk, z których 16 padło, w pow. płockim 156 sztuk, padło 9 szt., w rypińskim 451, padło 10, w pow. mławskim 168, nie padła żadna sztuka, w sierpskim 35, w ciechanowskim 119.

Ostrołęka. W dniu 9 b. m. odbyło się tu poświęcenie i otwarcie herbaciarni, założonej staraniem Kuratorium trzeźwości. Ceny na herbatę i przekąski bardzo przystępne.

Zdaje się, że nareszcie wskutek ponownego wystąpienia obecnego naczelnika kantoru pocztowego w naszym mieście, lokal zajmowany przez biuro, będzie powiększony. Na cel ten wyznaczoną została suma w ilości 1,500 rb., która ma być użytą na przeróbki najkonieczniejsze. Przy tej sposobności należałoby pamiętać o pozostawieniu odpowiedniej przestrzeni dla publiczności, gdyż obecny „kawaleczek” miejsca pomiędzy ogrodzeniem, za którym siedzą urzędnicy a ścianą, jest bardzo niewygodny. W razie większego napływu publiczności jeden drugiemu deptać po nogach, dmuchać w nos, kładzie się niemal na sasiada.—J.R.

Płońsk. W d. 20 sierpnia odbędzie się w mieście naszym przedstawienie amatorskie, celem zebrania funduszu na ochronkę miejscową. Na przedstawienie to złożą się: jednoaktówka Kościelskiego „Dzienniczek Justysi”, komedia w 1-ym akcie Fr. Domnika „Dzieci muzy”, jedna scena z komedji Al. Fredry (ojca) „Świeczka zgasła” i krotowidła w 1 ak. „Dwóch głuchych.”

Bilety nabywać można wcześniej w aptece p. Młyńskiego.

Zmarli. S.p. Jakub Rościszewski, właściciel dóbr Cekanowo, zmarł w dniu 15 b. m. w Rempnie, w wieku lat 24.

Z pod Zambrowa. Burza gradowa, która nawiedziła okolice Zambrowa w d. 5 b. m., poczyniła szkody w następujących wsiach: w Karkowie, Korytkach, Wądołkach-Borowych i Wądołkach-Starej-wsi, Długoborzu, Rykaczach, Laskowcu i Wdzieńkoniu. Największe straty poczynił grad w Korytkach i Wądołkach-Starej-wsi. W Korytkach poszkodowany p. Borensztein oblicza straty na 5,000 rb.

Nad moim folwarkiem burza przeszła głównie przez las, więc szkody wielkiej nie mam (200 rubli). W innych wsiach, wyżej wspomnianych straty są stosunkowo niewielkie, gdyż ozimina była już zebrana. Grochy były w tym roku złe, tylko więc owies najwięcej ucierpiał, który dobrze w tym roku się przedstawiał.

Początek burzy nastąpił o godz. 2-iej po południu, koniec zaś o g. 2 m. 50 popołudniu. Kierunek chmury gradowej z zachodu na wschód był bardzo szybki. Przed gradem i po gradzie była kilku-sekundowa ulewa. Wielkość gradu sięgała kurzego jaja, forma gradu spłaszczona, nieforemna kula. Burzy gradowej towarzyszył silny grzmot, odmienny bardzo od zwykłego grzmotu.

Grzmot był za każdym razem długotrwały, podobny do oddalonych strzałów z armat, następujących w szybkich przerwach jeden po drugim. Jeszcze przed wypadnięciem gradu z odmiennego grzmotu i odmiennych jak zwykłe chmur można było wnioskować, że nastąpi coś niezwykłego. W wioskach wyżej wspomnianych, najstarsi ludzie nie pamiętają takiej kłęski gradowej. F. W.

Ruch w sprzedaży majątków. Folwark Źródła w pow. lipnoskim przestrzeni wólk-24 nabył p. Marjan Nowomiejski z gub. grodzieńskiej od pp. Rakczkowskich, płacąc po 2,800 rb. za wólkę.

Z dóbr Gościmin A, B-a w pow. płońskim, rozsprzedano przy pomocy banku włościańskiego część gruntów, wynoszącą z górą 8 wólk za 10,582 rb.

Właścicielka dóbr Murzynowa rozsprzedała przy pomocy banku włościańskiego 118 morgów 175 prętów za 9,400 rb.

Z dóbr Szumlin, pow. pńskiego sprzedano przy pomocy banku włościańskiego 12 wólk gruntu, za 14,400 rb.

Utonięcie. W Skepem, 16-letni chłopiec, który oddany był do seminarjum nauczycielskiego w Wymyślelinie dla przygotowania się do nadchodzącego egzaminu wstępnego, utonął w jeziorze. Chłopiec natrafił na głębokie miejsce, które przez rybaków dla pomyślniejszego połowu ryb zarzucone było gałęziami. Zaplątawszy się w tych gałęziach, biedny nie mógł się wydostać i utonął.

Przetargi. Zarząd gub. płocki wyznacza na dzień 28 sierpnia przetarg, za pośrednictwem ofert zapieczętowanych (in minus) na przedsiębiorstwo robót przy urządzeniu szosy na trakcie płocko-wyszogrodzkim (od os.

mny i daje natchnienie; Kaliopę zaś laską jest, że śpiew twój równy jest melodjom Helikonu, jeśli, uderzwszy w strunę jej lutni, zaczniesz piosnkę eonijską; niewysłowiony też urok jest w twych słowach i twej mowie: watek jej taki, że i Wenus twe słowa może pochwalić, i Minerva—zalecić. Dla tych zalet jesteś, Cyntjo, dla mnie najdroższą istotą w świecie; zostaniesz zawsze taką, jeżeli wzgardzisz strojami i blichtrzem przepychu.

Do Pontyka.

Elegja 7, ks. I.

TRESC. Pontyk, poeta epicki—historyczny, opisuje dzieje greckie w heksametrach. Propercjusz—poeta liryczny, w elegiach opisuje swoje cierpienia; kto doznał zawodu w miłości, niech czyta elegie; młodzież rzymska będzie pamiętała o Propercjuszu.

„W poważnych rymach, ty, Pontyku, opiewasz dzieje Teb, grodu przez sławnego Kadma założonego, i walki krwawe bratobójcze synów króla Edypa; w kunszcie pisarskim, jak pragnę szczęścia, chcesz być równym Hommerowi, epikowi pierwszemu; życzę ci powodzenia, niech tylko losy niepewne laskawie sprzyjają twym księgom w obieg wypuszczonym. Ja, wedle zwyczaju, w elegiach kreślę obrazy naszej miłości, mówiąc to o wdziękach mej groźnej pani, to o jej szemraniach. Wzlot i bieg mej pieśni nie jest wolny, naturalny: smutkiem zgnębiony ja muszę skargi swoje wynurzać i narzekać na twarde życie koleje; tak upływają dni szare, takie moje przeznaczenie, odpowiednia smutkom powinna być i nazwa moim utworom... Niechże mi przynajmniej nie zazdrościsz zaszczytu, że mnie wybrała swego pokochała dziewczica

rozumna; niech i o tem pamiętają, że często mnie ranili narzekania i groźne jej spojrzenia. Niech starannie czyta moje elegie młodzian w miłości zawiedziony, odrzucony kochanek, niech pokrzepi go w niedoli poznanie moich udręczeń miłosnych.

Jeżeli kiedyś Amor bezlitośnie przeszyje serce twoje, Pontyku, swą strzałą niechylbą—od ciosów Amora niech bogowie cię strzegą, życzę ci tego. Z żalem wtedy spostrzeżesz, nieszczęsny, że twoje epece, twoje dzieje siedmiu wodzów, w heksametrach skreślone, spoczywają zakurzone w ciemnym kącie nietknięte, i dla ciebie zranionego nie przydatne; daremnie wtedy będziesz silił się pisać wiersze czule, erotyczne; miłość spóźniona, na jesieni życia, nie grucha erotyków miłosnych; wtedy, czytając elegie moje, nazwiesz mnie poetą niepodrzednym, moje elegie zabłysną kiedyś przed innymi na horyzoncie rzymskim; młody Rzymianin przechodząc koło mego grobu zawoła z żalem: „tu spoczywają prochy twoje, sławny poeto młodzieńczej miłości i zapamięł”. Nie gardź więc, Pontyku, poeto poważny, memi elegiami; spóźnionej miłości nieraz towarzyszą dobre skutki i korzyści”.

Do Cyntji.

Elegja 8.

TRESC. Cyntja zaniechała podróży, zostanie w Rzymie; radość poety z tego powodu. Cyntja polubiła poetę za elegie; poeta uszczęśliwiony, szczeni się jej miłością i rywalów się nie boi.

„Cyntja zostanie w Rzymie, zapewniła mnie uroczyscie, że nie pojedzie ani do Azji, ani do Grecji...

Niech pękają ze złości moi najserdeczniejsi! To mój tryumf! Moje prośby wzruszyły ją, ona uległa prośbom. Teraz powinna zamilknąć przedwczesna radość złościwa z cudzego cierpienia moich przyjaciół, bo Cyntja zaniechała podróży do obcych dalekich krajów; ona nie chce mnie zasmucić rozłąką; drogi jest dla niej mój spokój, powiada ona, i Rzym przez to, że ja w nim jestem, najpiękniejszym jest dla niej miastem; przepych królewski lub rozległe włości — są jej słowa — nie mają dla niej bezemnie uroku, ze mną zaś spocznie szczęśliwa i w nizekiej chatce; woli być ze mną za jakąbądź cenę, dzieląc niedolę moją i dołę, jak być władczynią królewskiego posagu Hippodamii, córki władcy elidzkiego i skarbow Elidy bogatej, słynnej z pięknych rumaków. Wielkie znoszą jej dary zalotnicy, świetnie czynią obietnice, a ona, obojętna dla nich, pragnie tylko moich wynurzeń i mojej miłości. Nie miałem dukatów, nie mogłem darować tkanin drogich lub klejnotów indyjskich, lecz w pieśniach uroczę wdzięki dziewicy sławiąc, pozyskałem jej serce i rękę. Muzy i Apollo laskawy pomócni są za kochanym, ich darom zawdzięczam swą miłość i to, że Cyntja jest moja; szczęście moje nie zna końca, sięga szczytów stropu niebieskiego... Czy dzień zabłyśnie jasny, czy noc zapada ciemna—Cyntja jest moja i jest ze mną; teraz zalotnik żaden nie wydrze mi wiernego serca Cyntji. Oby to wielkie szczęście opromieniało dni mego życia do późnej starości!”

K. L.

(D. n.).

Bodzanowa do wsi Węgrzynowa). Przetarg, z przeliczowaniem ustnem od sum najmniejszych, rozpocznie się od 17,232 rb. 39 k. Wadium 1,724 rubli. Przyjmujący warunki przedsiębiorstwa, dopełni wadium do 1/5 części sumy przedsiębiorstwa, na jaką przystał.

Zarząd powiatowy mławski wyznacza 2 przetargi (in plus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych: 1) na wydzierżawienie dochodu kasy z poborów: mostowego, targowego i jarmarcznego (na trzechlecie), od rocznej sumy 1,811 rb.; wadium 544 rb. 2) Na wydzierżawienie dochodów kasy miejskiej ze szlachtuza, również na trzechlecie od sumy rocznej 2,533 rb. 75 k.; wadium 760 rb. Przedsiębiorcy, którzy utrzymują się na licytacji, dopełnią wadium na obu przetargach do 1/5 części sumy przedsiębiorstwa.

Magistrat m. Przasnysza ogłasza na dzień 7 września przetarg na wydzierżawienie dochodu kasy miejskiej ze szlachtuza, na trzechlecie, poczynając od sumy rocznej 1,280 rb. (in plus). Oferty zapieczętowane; wadium 128 rb., zwiększone do 1/5 części sumy przedsiębiorstwa dla dzierżawcy, który utrzyma się na przetargu.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Szkoły fabryczne. Według „Now. Wr.” władze odpowiednio wystąpiły z projektem, aby przy fabrykach liczących co najmniej 1,200 robotników, zakładano obowiązkowo szkoły techniczne niższe dla dzieci robotników.

W sprawie ulg wojskowych dla kończących szkoły. Prawo wydane w roku 1885 rozróżniało dobrze, jakie ulgi służą popisu, którzy ukończyli ten lub inny zakład naukowy. Obecnie przy zakładaniu nowych szkół handlowych przybyła czwarta kategoria szkół, a ulgi wojskowe różnią ich tylko trzy. Publiczność nie może się z tem polapać. Niektóre sfery twierdzą np.: że ukończenie szkoły miejskiej daje większe ulgi wojskowe, niż ukończenie szkoły handlowej, skutkiem czego rodzice chętnie oddają dzieci do szkół miejskich, a omijają handlowe.

Należałoby w danym razie wszystkie szkoły podzielić na kategorie i wymienić, jakie ulgi im przysługują w różnych gatunkach broni, zawierające ku dłuższemu lub krótszemu terminowi służby.

Komisja, rozpatrująca obecny stan żeglugi na Wiśle, między innymi przepisami postanowiła, aby prócz obecnie kursujących statków towarowo-osobowych, wysyłane były i statki wyłącznie pasażerskie. Kajuty statków mają być oświetlane świecami lub olejem, zamiast nafty, służba będzie umundurowana, każdy statek ma posiadać książkę zażaleń.

Mazury pruscy proszą do siebie. W mazurek „Gazecie Ludowej” czytamy:

Lato zrobiło się na Mazowszu wschodnio-pruskiem. Niech więc turyści nie omieszkają skorzystać ze sposobności poznania tego słynnego kawałka ziemi, o którym tak całym zapomnieli, chociaż zakątek ten jest jednym z diamentów w Prusach Wschod. Mazowsze wschodnio-pruskie mieści w sobie największe stawy i jeziora, wobec których kujawskie Gopło jest prawdziwym karlem. Zwiędzenie tych jezior ułatwia parostatek „Loewentien”, kursujący regularnie między Lecem a Rudzianami.

Najlepiej rozpocząć od wycieczki na pobojowisko grunwaldzkie. Podróżnik dostanie się tam ze stacji „Mühlen” (Mieleno), przy kolei ostrudzko-olsztynieckiej („Osterröde Hohenstein”). Kto z Poznania, albo z Prus Zachodnich przyjeżdża, wybierze się tam na Ostrudę. Warszawiacy na Mławę, Działdowo i Olsztyn (na tych dwóch ostatnich stacjach trzeba się przesiadać). W Milnie trzeba nająć furmankę i pojechać do wsi „Tannenber”, w pobliżu której prusacy wzniesli kościółek pamiątkowy z napisem: „Hier fielen einstmal 100,000 Mann.” Zwiędziwszy to pobojowisko, drogie każdemu sercu słowiańskiemu, wraca się do Milna, gdzie trzeba znów wsiąść do wagonu i pojechać do Olsztyna (Hohenstein). Tam skręci się koleją na północny wschód do Olsztyna (Allenstein), a stąd koleją lewą (Allenstein-Lyck) na południowy wschód do Rudzian. Tu można odpocząć w hotelu Kocha, gdzie udzielają też informacji, co do urządzenia wycieczki do Krutyny.

Następnego przedpołudnia należy wsiąść w Rudzianach na parowiec „Loewentien” i popłynąć do Lecu. Zwiędzenie jeziora nidskiego zaleca się zalać osobno, przed wycieczką do Krutyny, bo inaczej zmęczą się

oczy pod nadmiarem wrażeń. O 6 wieczorem przybije parowiec do Leca, gdzie następuje znowu sposobność do wycieczek leśnych (afisz na dworcu kolejowym, jako też w kajucie „Loewentina”).

Później warto odbyć drugą wycieczkę parowcową (Lötzen Johannsburg), przez olbrzymie Sniardwy (Spiroia-See), ale na potrzeba na razie osobnego zamówienia parowca.

Kto przyjeżdża z Król. Polskiego, rozpocznie wycieczkę mazurską od Elku (Lyck), siedziby „Gazety Ludowej”, której redakcja gotowa do wszelkich rad i wskazówek.

KORESPONDENCJE.

Z nad Narwi.

(Wrażenia z podróży).

Nie wiem, czy był przed kilku jeszcze laty w naszym kraju zakątek, bardziej zabity deskami, a mimo to brzemieniu bogactwem naturalnym, jak pas gubernji łomżyńskiej, oparty o lewy brzeg Narwi, a położony pomiędzy Ostrołąką i Wyszkiem. — Z tamtąd daleko było i do nienasyconej Warszawy i do niepożądanych Prus. Ludność tamtejsza wydawała się wówczas bardzo biedną, nieruchliwą, nieudolną do szerszego przedsiębiorstwa, któreby mogło jej dostarczyć lepszych zarobków.

Było to jednak pozorem. Zaledwie bowiem przeprowadzono linię kolejową z Ostrołąki do Tłuszcza, wszystko przybrało tam inną zupełnie szatę, wszystko zaczęło żyć na szerszą nieco skalę. Chłop tamtejszy, a właściwie kurp, uchodzący zawsze w oczach inteligencji — za tyf jakiegoś przedpotopowego niedołęgi, tak nagle ożył, tak uczył w swych kościołach ukrytą energję, jakiej nigdy chyba nie domyślano się w nim.

I tak, jakieś kilkanaście dni temu, wracając z tamtych stron od swych rodziców, przybyłem o godz. 4-ej rano na stację kolei ostrołęcko-pilawskiej — Pasieki. Aż się roilo tam od sprytnych chłopków, objuczonych nalożowanymi koskami i koszykami. Wyczekiwali oni na pociąg, by ze swym towarem machnąć do Warszawy.

Szczególniejszą zaś uwagę zwróciłem na niejakiego Świdzkiego, który oddawna już dobrze mi był znanym. Miał on ze sobą na sali bagażowej aż 15 dużych koszyków, w których wioził do Warszawy 1,630 funt. czarnych jagód. Jako że znajomy, wszczałem z nim poufniejszą nieco rozmowę.

Otóż przekonałem się, że obecnie jest on przedsiębiorcą utrzymującym niejako 300-ta osób różnej płci i rozmaitego wieku, którzy latem zbierają w przylegających obszerne lasach rządowych: poziomki, jagody czarne, borówki, grzyby — i dostarczają je Świdzkiemu po 2 k. za funt. Czasami zachowaty przedsiębiorca, wróciwszy z Warszawy do Pasiek o 9-ej wieczorem, nie śpieszy nawet do domu, lecz pakuje doniesione mu przez pomocników przez całą noc jagody, by rano znowu podążyć do Warszawy, gdzie ma już umówione składy na przywieziony towar.

Mało tego. W podobny sposób Świdzki zaopatruje Warszawę w nabiał i w przeróżny drobny w którym okoliczne gospodzie bardzo się kochają. Nawet zakupuje on owoce, bo i tych w Warszawie, jak mówił, nie jest za dużo.

Obok niego widziałem wielu jeszcze innych mniejszych, albo lepiej — dopiero terminujących przedsiębiorców. Wszyscy oni zdawali w sobie niezwykle spryt do prowadzenia danego interesu, zwłaszcza jakiś eksowacz, ze swoim nieodłącznym zmysłowym psem.

Podobne niespodzianki dla oka naszego bardzo są miłymi. Z jednej bowiem strony znoszą one zupełnie starodawny przesąd, że chłop nasz dla swej wrzekomej gapiowatości nie jest zdolnym do najlichszego bodaj przemysłu, że do tego powołał Pan Bóg wyłącznie naród żydowski; z drugiej znowu dowodzą one, ile to kryje się jeszcze na naszej ziemi przeróżnych płodów, które zostają wyzyskane, skoro tylko następcy się dobra sposobność, jak w tym razie — komunikacja.

A jak to wpływa na taniość wielu produktów, gdy zostają one dowiezione do takiej Warszawy w większej obfitości! Pod tym względem więc komunikacja, przynosi nieopisanie korzyści. — Uwielbiam ją zarówno sprzedającą, jako i kupującą. Ach! gdyby i w naszej gubernji rozwinęła się ona chociaż cokolwiek, z pewnością lud nie wychodziłby w takiej mierze do Prus sąsiednich.

Ks. Al. Brzuz.

Z okolic Płocka.

(Włoszanie bezrolni, ich zarobki. — Koloniści niemieccy lepiej płacą. — Przemysł ludowy: koszykarstwo, rybactwo, tkactwo, masłarstwo).

Położenie włoszian bezrolnych w naszych okolicach nie jest do pozazdroszczenia.

Wyrobnik, który pragnie zabezpieczyć sobie jakiś taki zagon pod kartofle, musi wybrać odpowiedniego gospodarza, któremu zaoferuje zbywający nawóz. Gospodarz, który zgadza się na oddanie roli, prócz obfitości wygnojenia tejże, wymaga nadto od wyrobnika dnia robocznego za kawałek gruntu, wynoszący 1 przęt szerokości a 20 długości.

Przytem wypada wyrobnikowi przyjmować udział i w innych pracach rolnych u gospodarza, który go chwilowo obdarzył ziemią, rozumie się, zadawalniając się płacą niższą, niż inny robotnik niezależny; kosiarz naprz. pobiera w takich warunkach do 40-tu kop. dziennie, robotnik zimową porą 15 k. i t. d.

Lepiej wynagradzają robotnika zamożni, nieraz kilkuwłótkowi koloniści niemieccy; parobek pobiera tu zwykle 60 rubli rocznie. Wie o tem uboższa ludność nasza, to też zdarza się często spotkanie u kolonistów służbę polską, taniej opłaconą, np. 40 rublami rocznie.

Koloniści ubożsi, nie będąc w stanie utrzymywać parobków, celem zwabienia „komorników” budują dla nich chaty, zawierając odpowiednie umowy z wynajmującymi mieszkańia. Taki komornik obowiązany jest za mieszkanie zapłacić 10 rb. rocznie, za „przelatowanie” krowy na gruntach gospodarza 15 rb., przyczem pieniądze nie daje, godząc się natomiast pracować przez cały rok u gospodarza; choćby trafiła mu się zyskowna praca, musi pozostać na miejscu, otrzymując od św. Wojciecha do św. Michała — po 15 k. dziennie, a przez zimę po — 12 k.

Nie dziwnego, że wobec powyższych warunków, uboższa ludność naszych okolic chwytła się innych zarobków. Od kilku lat po wsiach nadwiślańskich rozpowszechniła się koszykarstwo. Sprzyja rozwojowi tego przemysłu obfitość wikliny na kębach wiślanych, oraz łatwość wyuczenia się rzemiosła koszykarskiego, która wytwarza nawet zbyt wielu partaczy, ujemnie wpływających na zarobki koszykarzy zdolnych. Koszykarstwem zajmują się nieraz całe rodziny wyrobnicze, zarabiając do 130 rb. rocznie; znający się dobrze na rzeczy koszykarze mają dochodu do 200 rb.

Ubożsi rolnicy, w chwilach wolnych od zajęć rolnych trudnią się również, dorywczo, koszykarstwem, wyrabiając nieraz koszyków za 90 rb. rocznie; mnie np. przy gospodarstwie 30-morgowym, koszykarstwo przynosi 300 rb. do roku. Mogłaby ludność uboga ciągnąć większe zyski z tego przemysłu, gdyby cały handel koszykami i przyborami koszykarskimi nie spoczywał w ręku żydów, którzy nakładają na towar ceny dowolne.

Rybactwo opłacało się nam kiedyś, znalazłem rybaków, zarabiających po 15, nawet 18 rb. tygodniowo; w ostatnich jednak latach nawet czwartej części tego nie mają, to też wielu przestało się trudnić połowem.

Tkactwo miało przed sobą pewną przyszłość, gdyż w okolicy sieją sporo lnu, niejedna gospodyni do 200 kłójki płótna wyrabia... niestety tkaczami są prawie wyłącznie Niemcy. Niektórzy z nich znają dobrze ten fach, wielu jednak wyrabia płótno liche i rzadkie; od łockia płótna delikatniejszego biorą po 5 i 6 k., od grubszego na worki do zboża i płachty po 4 k.

Większość komorników w naszej okolicy, stara się trzymać chociażby jedną krowę, licząc na łatwy zbyt mleczywa. To też krowy wszyscy prawie chowają dobre, dochodzące do 70 rb. w cenie, przeciętna wydajność mleka od krowy jednej wynosi 20-scia kwart. Zarobki najuboższych z nabiału wynoszą do 80 rb. rocznie, pomniejszając właścicieli większej ilości krow. którzy zarabiają po 130, 170 rb. i więcej rocznie. Nabiał polskich kobiet u nas odznacza się większą dobrocią, niż niemiecki, chociaż ten ostatni, jako tańszy, znajduje łatwiejszy zbyt, gdyż przeważnie od Niemców nabywają masło i śmietanę, uwijając się po wioskach naszych przekupnie.

Heronim Koląbrzyna.

Nowe książki i wydawnictwa.

Słowno o uregulowaniu stosunku ziemian do swej służby, skreślił ks. Jan Lasocki. Płock, drukiem K. Miecznikowskiego, 1899.

Jest to odbitka artykułu, drukowanego w naszym piśmie, który więc dobrze jest znany czytelnikom.

Sprostowanie. W nr. 64 zamieszczona była notatka o zbrodni, jaką popełnił Ziemniński na zmarłej Zawadzkiej. Musimy cofnąć określenie co do zajęcia zmarłej, gdyż jak nas objaśnia rodzina, nieboszczka utrzymywała pralnie we własnym domu i żadnym przytem pobocznym procederem się nie zajmowała.

Z czasopism.

„Wisła,” tom XIII zawiera następujące prace z dziedziny ludoznawstwa i geografii. Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego na prawym brzegu Wisły, przez Sewera Udziele. Dusia, przez J. Radziukinasa. — Lud wiejski w okolicach Przeworska, przez Aleks. Soloniego (c. d.). — Duńskie podania ludowe o Polakach, przez St. Zielińskiego. — Obraz gubi duszę, przez G. J. Zielińskiego. — Materiały do bibliografii ludoznawstwa polskiego, przez Adolfa Strzeleckiego. — Tomasz Hryb, przez Aleks. Jelskiego — Kronika geograficzna za rok 1897, przez Wacława Nałkowskiego.

W dalszym ciągu idą „poszukiwania” co do lecznictwa ludowego, obszaru etnograficznego, kuli, chaty, przysłów, zwyczajów, pojęć ludu o przyrodzie, pisanek, czytelnictwa ludowego i t. d. Kończy zeszyt ten bibliografia i krytyka prac etnograficznych i geograficznych.

W artykule pana G. J. Zielińskiego p. n. „Obraz gubi duszę” autor opowiada, że i u nas wśród ludu utrzymywał się niedawno jeszcze przesąd, który zapewne przedostał się z Niemiec, że niedobrem jest pozwałać się sportretować, czyto za pomocą fotografii, czy też w inny sposób. „Kilka lat temu słyszałem od starej żebraczki (opisuje autor) w okolicach Wyszogrodu, że niedobrze dać się odmalowywać lub fotografować, bo są ludzie, którzy przebiwszy wizerunek szpilką, przy wymówieniu pewnych zaklęć, spowodują śmierć na przedstawioną na obrazie osobę. Według słów tejże żebraczki, nie należy portretów lub fotografii palić, bo osoby na nich wyobrażone zakończą życie w strasznych mekach. Wrazie zaś, gdyby już nie żyły, wracają na ziemię, jak upiory, nie dają spokoju zakłócającemu ich spokój, dopóki tenże ciężko nie odpokutuje swej winy, to jest spalenia wizerunku nieboszczki.”

Przesąd ten znikł już obecnie, ale jeszcze przed kilkunastu laty znany badacz naszego ludu Oskar Kolberg napotkał w Poznańskim opór ze strony włoszian, których echał odrysować.

U ludów pierwotnych Azji, Afryki, Ameryki, jak stwierdzają podróżni, zabobon utrzymuje się w całej swej sile. Ludy te obawiają się bardzo zdjęć swych podobizn.

KRONIKA HANDLOWA.

Warszawa 14 sierpnia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego — Włodzimierska 21). Za pud w kopciach. Pszenica krajowa wyborowa 98 — 99, średnia 90 — 95, posłednia 82 — 87. Żyto krajowe wyborowe 73 — 75, średnie 71 — 74, posłednie 67 — 71. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę 60 — 70. Owies krajowy 68 — 82. Groch polny warzelny —. Gryka 86 — 90. Uspokobienie niższe. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Dowozy: słabe, uspokobienie spokojne. Płacono za żyto 4,30 za korzec. Pszenica 5,85. Jęczmień — Owies 2,90 — 3,10.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,20 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5 — drobne 4,5 — 99,30, duże 4 — drobne 4 — 92,75. Listy m. Płocka 99 n. Łomży 99 not. Renta państwowa 4 — 100,25. Pożyczka premiiowa z 1864 r. — 294 z r. 1866 — 255,50. Premiaowa szlachecka 5 — 208.

Łomża, 14 sierpnia. Pszenica 5,50 — 5,75 rb., żyto 3,75 — 4 rb., jęczmień 4 rb., owies 2,80 — 3 rb., gryka 3,15 — 3,25 rb. Dowozy z powodu zniw nie wielkie.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. „Dziś.” Nie był to przecież żaden „artykuł” rozumowany. Utwór był czysto beletrystyczny, wrażenia opisane podmiotowe i osobiste, z którymi można się zgodzić lub nie zgodzić, ale niewypada zbytnio się z nich naigrawać, ośmieszać je. Kto tam wie, co się nieraz dzieje w głębi duszy ludzkiej, jakie nieraz myśli snują się w głowie marzycieli. Nie wszystko można tak osądzać z punktu widzenia, — jak mówi Słowacki: „świat miećby chcieli opasły i zdrowy.” Nie buduje się naturalnie fundamentalnych gmaczów z takich dusz rozpaczonych. Ale myśli ich, uczucia, czasami majączenia są również dopełnieniem niezmiernie, niewyzerpanej wyobraźni ludzkiej.

P. „Nie.” Dobry, sz. pan, wybrał sobie pseudonym. Z długiego listu jego nie mogliśmy nie wyrozumować, o co właściwie chodzi, nie czego nie nauczyliśmy się, w nim nie jesteśmy przekonani. Czy to są fakty, czy to są dowody? To jest nie, wielkie nie. Zaprawdę dużo mamy czasu wolnego, że takim nieczem można się zajmować, rozprawiać o niem, a nawet zapalać się do niego. My nie mamy na to czasu.

„Wiekowi”. Szanowni panowie przyjeździe w Warszawie dziwny, co najgorsze, sposób prowadzenia dyskusji, czy też polemiki na szpaltach swych pism. U nas, na prowincji, inaczej się takie rzeczy prowadzi. Jeżeli chcemy przekonać kogoś, że jest w błędzie, to przytaczamy w całości zdanie naszego przeciwnika i rozpatrujemy je krytycznie. Staramy się go zwalczać swoimi dowodzeniami. — Nigdy zaś nie wyrzucamy kawałków z jakiegoś zdania lub okresu i nigdy nie podsuwamy przeciwnikowi ukrytych jakichś myśli, których on wyrażnie nie wyjawiał. Na wyjaśnienie co do formatu gazety waszej — zgoda; ale wszak sami zastrzegaliśmy się, że jest to zdanie osobiste, podmiotowe, pisząc te słowa: „dużo zależy od przyzwyczajenia się czytelnika do pewnego formatu gazety.” Niepotrzebnie strzelacie do nas takimi wielkimi działami zagranicznymi, jak „Daily Graphic, N. f. Presse, Vaterland”, którym nie możecie, nie jesteście poprostu w stanie dorównać i sprostać z przyczyn doskonale Wam wiadomych. Ale piszecie w końcu Waszej odpowiedzi: „co do obawy, że Wiek nie wytrzyma w swych usiłowaniach obrazowania chwili i przestania być zajmującym, to uspokójcie się drodzy panowie. Tymczasem my — pisaliśmy tak: czy długo Wiek wytrzyma w swych usiłowaniach obrazowania chwili, aby zajmował czytelników — przekonamy się później.” Prawda, że to inaczej trochę brzmi. Wy stwierdzacie u nas stanowczą obawę, my zaś tylko zadajemy sobie pytanie, na które mamy odpowiedzieć w przyszłości.

muzyką przyszłości (1 tak — przyp. redakcji) i zaciągniecie wtedy dopiero krakać, gdy rzeczywiście na to zasłużymy. Nie mogąc nas obić za winy spełnione, bijecie nas za ewentualne winy przyszłości. Cudownie! — Co za impet w tych kilku wierszach i czy nie lepiej byłoby go zachować na rzeczy i sprawy więcej doniosłe, niż nasza kilkunastowieczna wzmianka o nowym „Wiek” (która mogłaby zbyć i dwoma wierszami). Ależ panowie, zastanówcie się. Przedewszystkiem, to tylko Wy, w Warszawie rozróżniacie jakieś sezony ogródkowe i nieogródkowe. U nas tu zawsze praca uciążliwa, orzemy, siejemy, zbieramy, później nastąpi młócka! Nie mieliśmy zamiaru Was obić, i w przyszłości zamiaru tego nie mamy. Wierząc, nawet śmiać się nie będziemy, jeżeli będziemy zmuszeni dać niepomyślną odpowiedź, na zadane

powyższe pytanie, które tak się Wam nie podobało. „Regulusowi.” Prosimy zawsze o pamięć. W korespondencjach przedewszystkiem powinny być uwzględnione fakty i zdarzenia w świetle prawdziwym. Staramy się nie kępować fantazji piszącego, ale nie można czasami zostawić bez poprawki listów nam nadesłanych. Traktować trzeba rzeczy i sprawy ogólne obiektywnie, osobistości dotykać nie trzeba, bo po pierwsze zawsze powinniśmy wysłuchać stron obudwóch, a powtóre dotykając spraw czysto osobistych naraża redakcję na rozmaite nieprzyjemności. Prosimy zawsze pamiętać, gdyż tylko przy pomocy piszących gazeta może być zajmująca i ciekawa. — O gościnności — przy sposobności.

jest pismem niezależnym, nie liczącem się z żadnymi względami prywatnymi. Głównym jej zadaniem i celem jest zwalczanie rozkładowego wpływu obcych a wrogich względem nas żywiołów, to jest zakusów germanizacyjnych oraz podstępnej działalności rasy semickiej, która wdarłszy się chytrze we wszelkie nasze sprawy życiowe, usiłuje podporządkować je pod swoje własne interesy, szerząc zepsucie moralne i wprowadzając gangrenę do naszych stosunków ekonomicznych. Przeciwno tej robocie szkodliwej, robocie tamującej rozwój naszej samowiedzy, szarpiącej naszą godność narodową. „NIWA POLSKA” zawsze walczyć będzie, nazywając **czarne — czarnem a białe — białem**, bez obłudnych omawiań bez frazeologicznej waty, w którą zwykle spowijają najzdrowsze myśli i prawdę. „Niwa Polska” więc będzie przemawiać „prosto z mostu” otwarcie, szczerze, po staropolsku, dotykając najdrażliwszych kwestji życiowych nie w imię szerzenia sensacji, lecz w imię istotnych interesów **naszego społeczeństwa**. O poparcie tej pracy i **czynny** w niej współudział odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrze myślących.

„NIWA POLSKA”

ROK XXVII ISTNIENIA

Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.
Kosztuje 1 rb. na kwartał.

Adres: ELEKTORALNA № 8. TELEFONU 137.

PRENUMERATA:

	W Warszawie	Na prowincji	Za granicą
Kwartalnie rb. 1	1 k. 50	1 k. 50	1 k. 50
Półrocznie „ 2	3 „ —	3 „ —	3 „ —
Rocznie „ 4	6 „ —	6 „ —	6 „ —

W Austrii 6 zlr.
w Niemczech 10 marek
w Austrii 12 zlr.
w Niemczech 20 marek.

Z dołączeniem miesięcznych naukowych dodatków książkowych dopłaca się 50 kop. kwartalnie zarówno w Warszawie, jak i na prowincji.

Redakcja i Administracja
Warszawa, Elektoralna № 8. Telefonu 137.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryżskie i fasony krajowe. Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera.

W DOMINIUM

WOŁOWA

Żyto Petkuskie
Pszenica Nev-Jersey

Zamawiać można do siewu u W-go Pilotowskiego, ul. Kolegiatna dom Wunderlicha.

W DOMINIUM

PSARY

p. Bielski Płocki jest do sprzedania:
300 korcy pszenicy kostromskiej
200 korcy żyta probstejskiego.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	6%
półrocznych	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

DOBRA ŁUKOWE

(stacja drogi żel. Nadwiślańskiej Gąsocin)

Listy pieniężne i telegramy przez Maków, listy zwyczajne przez Gąsocin).

WIELKA PRODUKCJA WYBOROWYCH NASION DO SIEWU
Ubora Zarodowa Simmenthal,
Owczarnia Zarodowa Rambouillet.

Medale: Srebrne, Złote i Wielki Srebrny Medal od Ministerjum Rolnictwa za ogół produkcji.

Mamy zaszczyt polecić do nadchodzących zasiewów: Pszenicę New-Jersey u nas zaaklimatyzowaną, Wyborną. Piaskową, która na gruntach lżejszych daje znakomite rezultaty, znaną powszechnie Kostromkę, Płocką, jakoteż naszą Selekcijną, zalecającą się szczególnie na grunta gliniaste i sapowate, a także i żyto nasze Selekcyjne, polecamy specjalnie na grunta sapowate. Produkcujemy przytem znakomite Żyto Petkus, Szlansteter, Probsteier i Triumf. Tak Pszenicę jakoteż i Żyto, ofiarujemy po cenach o 2 ruble na korcu wyżej od cen warszawskich, podczas odstawy notowanych, loco stacja Gąsocin, Ciechanów, Pułtusk, Przasnysz, Maków i t. p. Przy partjach całowagonowych odpuszczamy odpowiedni rabat. Zamówienia prosimy nadsyłać, albo wprost do Administracji Dóbr, lub też za pośrednictwem pierwszorzędných Domów Handlowo-Zbożowych w Warszawie lub Kijowie. Zamówienia na nasze zboża przyjmuje także p. Włodzimierz Galecki w Warszawie. Prosimy uprzejmie o wczesne zamówienia, gdyż w roku zeszłym z przyczyny zbyt późnionych zamówień, byliśmy zmuszeni odmówić bardzo wielu żądaniom. Próbkę naszych zbóż wysyłamy na każde żądanie.

ZBOŻA DO SIEWU

a mianowicie:

żyto oryg. Probstejskie, Petkuskie, Schlansteter, Zelandzkie, Bahlse, oraz pszenicę: Płocką, New-Jersey, Kostromską, Sandomierkę, Niedrzwidzką i t. p. polecamy i upraszamy o wczesne zlecenia, sprowadzamy tylko na zamówienia:

B-cia Wolibner, Barczak i S-ka

W PŁOCKU.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).															
Warszawsko - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)															
	Warszawa (odchodzi)	Skernie- wice	Łowicz	Pniewo	Kutno	Włocław- ek	Aleksan- drów	Aleksan- drów	Włocław- ek	Kutno	Pniewo	Łowicz	Skernie- wice	Warszawa (przych.)	
Kurjerski . .	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30	
Pospieszny .	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	2,00	
Pocztowy . .	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	6,09	6,51	8,30	
Pasażerski . .	6,30	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30	
Osobowy . .	9,50	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—	—	
Nadwiślańska w stronę Mławy															
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsolin	Ciecha- nów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciecha- nów	Gąsolin	Modlin	N. Dwór	Warszawa	
Osobowy . .	7,53	8,51	9,05	9,58	10,22	10,42	11,04	3,21	3,42	4,07	4,28	5,28	5,36	6,35	
Pocztowy . .	5,15	6,34	6,51	8,08	8,46	9,15	9,49	7,18	7,45	8,19	8,50	10,06	10,23	11,39	
Warszawsko - Petersburska.															
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szepietów	Lapy	Lapy	Szepietów	Czyżew	Malkinia	Warszawa					
Pocztowy . .	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45	Uwaga. Godziny wy- drukowane tłustym dr- ukiem oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 6-ej rano. Godziny warszawskie.				
Pospieszny .	9,00	10,47	—	—	12,16	6,11	—	—	7,45	9,30					
Pasażerski . .	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55					
Pasażerski (Kur.)	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	—	—	—	9,05	11,28					
Pocztowy . .	9,50	12,44	1,30	1,58	2,46	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20					
Osobowy . .	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40					
Siedlce - Malkinia - Ostrołęka - Lapy															
	Siedlce	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Malkinia	Siedlce
Osobowy . .	4,18	7,53	8,53	9,41	10,28	12,56	2,36	3,01	10,43	11,13	12,53	2,48	3,49	5,23	8,38
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53	—	—	—
Ostrołęka - Tłuszcz - Pilawa															
	Ostrołęka	Rożan	Wyszaków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszaków	Rożan	Ostrołęka						
Osobowo-tow.	4,00	4,58	6,18	7,37	—	6,05	7,10	8,35	10,20						
Osobowo-tow.	—	—	—	7,17	—	7,00	—	—	—						

Leopold Lessin **SZEWC**
60. Nowy Świat 60.

KOMITET WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ W PŁOCKU

zawiadamia, iż **WYSTAWA** odbędzie się w d. 28, 29 i 30 sierpnia r. b. Wystawa odbędzie się jednocześnie wraz z jarmarkiem trzydniowym. Zapisy dotyczące się działu rolniczego przyjmuje p. Popielawski w Płocku (Hotel Warszawski), w zapisach innych działów pośredniczy redakcja „Echa Płockich i Łomżyńskich”. Za 1 łokieć kw. pod własny budynek liczy się 50 kop., za 1 kw. lok. w pawilonie głównym 1 rb., za 1 kw. lok. na ścianie 50 kop.

W dniu 2-go Sierpnia r. b. otwarty został w Płocku przy ulicy Tumskiej w domu p. Szymańskiego.

Magazyn Robót Kobięcych

POD FIRMĄ

OTYLIA

który zaopatrzony został w znaczny wybór robót na kanwie, suknie, pluszu i atlasie, oraz we wszystkie niezbędne do tychże dodatki. **Uczenice również przyjmowane będą.** Poleca się magazyn ten uważać i względem Szanownej Publiczności.

OŚMIORAK

świeżo ze starodrzewnych bali postawiony oraz kilka drewnianych domów mieszkalnych i chlewów do sprzedania na fol. **KUCHARY** (gmina Sochocin) st. poczt. PŁOŃSK.



KONIAK

4678U.16—6

KAUKAZKI NATURALNY

D. Z. SARADŻEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższymi nagrodami.

Jest do nabycia w Płocku u pp. Kowalkowskiego, Lewensteina, Węgleńskiego i Żołobowa. — W Łomży u pp. L. Babińskiego S. Dykmana, J. Kaufmana i L. Ratnera. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim czerwonymi literami „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie”, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.

Skład hurtowy w Warszawie **MARSZAŁKOWSKA** № 131, Telefonu № 1360.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości Sz. mieszkańców Płocka i okolicy, że **Skład win, wódek, likierów i koniaków krajowych i zagranicznych**

JANA WĘGLEŃSKIEGO

pod firmą „Warszawska Rektyfikacja”,

został przeniesiony do domu p. Synoradzkiej (róg ulic: Tumskiej i Kolegiatnej) i równocześnie **zaopatrzony we wszystkie towary kolonialne i delikatesy z pierwszorzędných fabryk.**

O czym zawiadamiając, polecam się względem i poparcu Sz. Publiczności, a staraniem moim będzie dobrocią towarów i przystępnymi cenami w zupełności na to poparcie zasłużyć.

Z poważaniem **Jan Węgleński.**

Od 1-go października **POTRZEBNEM JEST**

Mieszkanie

na 1 piętrze, słoneczne, suche, pierwszeństwo z wodociągiem, złożone z 3—4 pokoi i kuchni. Oferty w redakcji.

PIERWSZE KAUCJONOWANE

BIURO REKOMENDACJI

Pracy Żeńskiej i Meźkiej **ZOFI GOSK w Włocławku**

ma do umieszczenia: bony, osoby do wyreżczenia w gospodarstwie z szyciem, jako też rządów, pisarzy, kasjerów, leśników, służących, kucharek i t. d.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, MIODOWA 4,

4549U.8—4

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

Z FABRYKI

RUD. SACKA

w **PLAGWITZ-LIPSKU**

PŁUGI piętrowe, oraz plugi dwu i trzyskibowe samochody

PROSTEJ i TRWAŁEJ BUDOWY:

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcji z trybikami siewnymi dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

SZKOŁA

PRYWATNA ŻEŃSKA

Julji Aksamitowskiej

W PŁOCKU

przeniesiona została z ulicy Florjańskiej na ulicę Grodzką № 37. Zapis powakacyjny učenje rozpocznie się 25-go sierpnia, lekcje 2-go września.

W szkole prywatnej meźkiej z pensjonatem w **Łodzi, ul. Zachodnia № 39** rok szkolny rozpocznie się 21 sierpnia. Celem szkoły jest przysposabianie chłopców do szkół rządowych, a szczególnie do miejscowej szkoły przemysłowej (dotąd wyższej szkoły rzemieślniczej). Od pensjonarzy pobiera się 350 rb. rocznie.

Przełożony szkoły **St. THOMAS.**

Dobra JEZIORKO pod Łomżą

sprzedają do siewu:

słynne żyto petkuskie

za 100 funtów z workiem tryjerowanym po rb. 3; młynkowane po rb. 2 kop. 50, franco stacja kolejowa w Czerwonym Borze.

Zamieszkałszy na stałe w Płocku

Przyjmuję na stancję

pensjonarki i gimnazystki, zapewniając na miejscu korepetycję, kouwercję francuską, oraz sumienne opiekę. **Ceny przystępne.**

Blizszych szczegółów zasięgnąć można u p. Pogrozińskiego—Hotel Peznanski, ulica Bielska.

Teodozja Niska

b. uczennica płockiego gimnazjum.

W dominium KOZICZYN

gub. płocka, st. pocztowa i kolejowa

w **Ciechanowie,**

jest do sprzedania lando czterokonne, w zupełnie dobrym stanie. Zgłosić się do zarządu dóbr.

Dominium KOZICZYN

gub. Płocka, st. pocztowa i kolejowa

w **Ciechanowie.**

Od 1-go października potrzebuje **pisarza prowentowego**, umiejącego prowadzić ksiązkę gospodarczą. Pensja 80 rubli i ordynarja. Zgłaszać się do Zarządu.

DO SIEWU

Żyto „KURPIOWSKIE”

nieoszacowane na gruntach lekkich i jałowych, nadzwyczaj pełne, niewymarzające, niewysypujące się.

oraz żyto „Petkuskie”

Dominium **SUSK**

poczta **Ostrołęka** (g. łomżyńska)

Cena korca (232 f. netto) 5 rb.

Za worek 35 kop.

franco st. kolei **Ostrołęka.**

DO SIEWU

W **MALISZEWKU** przez Sierpe

300 korcy **pszenicy selekcyjnej**

500 korcy **żyta Petkuskiego.**

GEBETHNER I WOLFF

w **WARSZAWIE**

17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30—16.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



żądać wszędzie



żądać wszędzie

Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.

Puder **IRIS** nieszkodliwy

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanym opakowaniu z napisem:

H. LACHS. Warszawa.

Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 4 Августа 1899 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.